Przes. poczt. opłac. rycz

ŁOWIEC POLSKI



Polesie — wiosna. Fot. J. ks. Jabłonowski z Przyborowia.

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

NR. 16 (620). 18 KWIETNIA 1931 R.



Myśliwski przewoźnik na Polesiu. Fot. Jan Bończa Markowski.

CZYNNIK GOSPODARCZY W ŁOWIECTWIE.

Pomimo że rok ubiegły był wyjątkowy pod względem poprawy zwierzostanu, w czem, nawiasem mówiąc, zasługi naszej nie było, to jednak rezultat ogólny naszego bilansu łowieckiego pozostaje po dawnemu ujemny.

Nie mamy tu oczywiście na myśli rezultatów polowań, których wyniki były naogół pomyślniejsze od lat ubiegłych, lecz całokształt spraw z łowiectwem związanych i jego rozwojem.

Nasz świat łowiecki zamiast poddać gruntownej krytyce swą dotychczasową działalność, poddał się depresji, którą dostrzec można i w innych dziedzinach w związku z przeżywanym kryzysem.

Depresja ta znalazła swój wyraz w rozwiązywaniu towarzystw i kółek myśliwskich, w rezygnacji myśliwych z należenia do zrzeszeń łowieckich, w posunięciu oszczędności w wydatkach na łowiectwo do najdalszych granic, do granic nieraz wprost śmiesznych, jak zaprzestanie prenumeraty pisma fachowego, lub nawet w rezygnacji całkowitej w postaci zaofiarowania dzierżawy łowisk, których właściciele doniedawna poczytywaliby sobie za ujmę, gdyby im ktoś podobną propozycję uczynić się ośmielił.

Oto pozycje, których w bilansie łowieckim li tylko nadwyżką zabitych zajęcy zrównoważyć się nie da. Przyczyna tkwi w kompletnem, dotychczasowem ignorowaniu przez olbrzymią większość myśliwych, czynnika gospodarczego i jego roli, jaką odgrywa w łowiectwie.

Myśliwi nasi zapominają o tem, że dawne, dobre czasy minęły bezpowrotnie, kiedy łowiectwem li tylko dla sportu się zajmowano, w przeciwieństwie do czasów obecnych, kiedy myśliwy zmuszony staje się do ujmowania łowiectwa w ramy racjonalnej gospodarki, obejmującej zarówno hodowlę zwierzyny, jak i jej możliwie najkorzystniejszy zbyt. Łącznikiem tego i niczem więcej, jak tylko łącznikiem jest i powinien być sport myśliwski w najczystszem tego słowa znaczeniu, jako nagroda dla tych, którzy nie szczędzili trudów i nakładów. Ideologja traktowania łowiectwa wyłącznie tylko jako sportu, zbankrutowała, i nie komu innemu jak tylko zwolennikom tej ideologji, niestety, dość u nas licznym, zawdzięczamy, że łowiectwo nasze z takim trudem dźwiga się, nie znajdując dostatecznych środków na najkonieczniejsze potrzeby.

Przysłowie mówi: „niema tego złego, któreby na dobre nie wyszło", oby więc i kryzys, jaki obecnie przeżywamy, wyszedł na dobre naszemu łowiectwu, oby nas czegoś nauczył i zawrócił z błędnej drogi, po której z takim uporem od lat całych kroczymy.

Dotyczy to przedewszyskiem ziemian — właścicieli łowisk, którzy wobec kryzysu rolnego tem więcej powinni zwrócić uwagę na swe łowiska, jako na źródło zaniedbanego przez nich dochodu, a obok nich, — wszyskich bez wyjątku tych, którzy w braku własnych łowisk, wprawdzie nie dla czerpania jakichkolwiek dochodów łowiectwem się zajmują, ale dla których dochód czerpany z łowiectwa, jako równoważnik poniekąd wydatków, bynajmniej obojętny być nie może.

Możliwości dla jednych i drugich są jednakie i o tych właśnie możliwościach, stojących przed naszem łowiectwem, i drogach wiodących do celu, pragniemy myśliwych poinformować.

Jak wiadomo, rok ubiegły, dzięki niewykłej obfitości zwierzyny drobnej, zaznaczył się u nas niebywałym spadkiem cen zwierzyny bitej, do czego w dużej mierze przyczyniło się ponadto ograniczenie eksportu do Niemiec, które dążąc do utrzymania monopolu handlu zwierzyną, korzystały z ofert naszych jedynie w tych wypadkach, gdy zwierzynę oddawano za bezcen.

Ten groźny dla rozwoju naszego łowiectwa objaw nie uszedł uwagi naszego Instytutu Łowiectwa, który podjął natychmiast akcję w kierunku zbadania możliwości eksportowych zwierzyny żywej i bitej, i ewentualnej organizacji tegoż eksportu na trwałych, solidnych podstawach.

Wyniki prac w tym kierunku Instytutu Łowiectwa przy wydatnem poparciu czynników państwowych przeszły wszelkie oczekiwania. Okazało się bowiem, że byliśmy od lat całych przez naszych najbliższych sąsiadów wyzyskiwani, że zwierzyna nasza przechodziła przez kilka rąk, opłacając sowite haracze, zanim trafiła do właściwego konsumenta, który był mniemania, że jedynym dostarczycielem zwierzyny jest i może być tylko Europa Centralna.

Oczywiście ten stan rzeczy możliwy był tylko u nas przy kompletnym braku zrozumienia w naszem społeczeństwie dla idei zrzeszania się i tworzenia specjalnych organizacyj, czuwających nad interesem ogółu.

Akcja Instytutu Łowiectwa, która obecnie przyjęła już realne formy wysyłki próbnych transportów, narazie żywej zwierzyny, zagranicę, dających jaknajlepsze wyniki, powinna spotkać się z uznaniem całego naszego świata łowieckiego, przed którym otwierają się nowe możliwości i nowe drogi, po których krocząc, łowiectwo nasze ma wszelkie dane po temu, by stworzyć trwałe podwaliny nietylko swej egzystencji, ale i rozkwitu.

Postarajmy się te korzyści ująć na przykładach wziętych z życia, biorąc za podstawę zarówno łowiectwo prowadzone na terenach własnych, jak i dzierżawionych.

Praktyka wskazuje, że właściciele łowisk, opierając pozycje dochodów z łowiectwa, jedynie na sprzedaży zwierzyny bitej, przy bardzo intensywnej gospodarce, wydatki pokrywali dotychczas z pewną nadwyżką, przy mniej intensywnej gospodarce natomiast, mniej lub więcej do łowiectwa dokładali.

Łowiectwo prowadzone przez kółka myśliwskie na terenach dzierżawionych, najczęściej gruntach włościańskich, było stale pozycją deficytową i to nieraz poważną, o ile oczywiście gospodarka była tego rodzaju, że nie prowadziła do doszczętnego wytępienia zwierzyny na danym terenie.

Dochody kółek z łowiectwa są znikome, gdyż zwierzyna w rzadkich wypadkach idzie na sprzedaż. W rezultacie członkowie kółek wzamian za nieraz bardzo wysokie składki, bo wynoszące przeciętnie od 300 do 1000 zł. na każdego członka, ekwiwalent w zwierzynie przez nich upolowanej, mieli bardzo mały.

O nakładach jakichś w tych warunkach na polepszenie zwierzostanu, odświeżenie krwi, dokarmianie zwierzyny, jej należytą ochronę, najczęściej niema tam już mowy, bo brak na to środków.

By zapobiec temu fatalnemu stanowi rzeczy, jak wyżej podany, trzeba przedewszystkiem skierować swe dążenia do oparcia gospodarki łowieckiej na zasadach samowystarczalności, bo jeżeli człowiekowi bogatemu sprzykrzyć się może stałe opłacanie zbyt drogiego haraczu za przyjemności, z uprawiania sportu myśliwskiego płynące, to sprzykrzy się to niewątpliwie o wiele prędzej mniej zamożnemu.

A zatem wprowadzić trzeba do naszego bilansu pozycję dochodową z łowiectwa, pozycję, któraby poważniej na szali zaważyć mogła, aniżeli ta, którą dzisiaj czerpiemy li tylko z wpływów za zwierzynę bitą — a jest nią eksport zwierzyny żywej — eksport, który, jak dziś to możemy już z całą stanowczością stwierdzić, iść może u nas w miljony złotych rocznie.

Zdaniem naszem, niema takiego myśliwego w Polsce, któryby, jeden dla czerpania znaczniejszych dochodów, inny dla ulżenia swej kieszeni, nie wyrzekł się pewnego, niezbyt wielkiego zresztą procentu odstrzeliwania corocznie zwierzyny, w celu sprzedania jej jako żywej z przeznaczeniem na eksport. Nie zapominajmy o tem, że możliwość osiągnięcia cen za zwierzynę po potrąceniu wszystkich kosztów wynosi przeciętnie pięciokrotnie więcej, aniżeli za zwierzynę bitą, sprzedając zatem nie więcej ponad 20%, ogólne wyhodowanej przez nas zwierzyny, osiągnąć możemy już pełne 100% tego, cośmy do dziś dnia uzyskiwali w dochodach z łowiectwa, a zwierzyna bita, którą sprzedać można również o wiele korzystniej, aniżeli to było dotychczas, stanowić może dalsze zwiększenie tych dochodów.

Możliwość hodowli zwierzyny obecnie jest niemal nieograniczona i na nią też przedewszystkiem należy zwrócić uwagę, bo możliwości eksportu żywej zwierzyny, nie ulega wątpliwości, z biegiem czasu będą się pogarszały.

Powinniśmy zatem całą energję w tym kierunku wytężyć, aby łowiska nasze dosłownie zaroiły się od zwierzyny, abyśmy, dzięki tym wyjątkowym i być może. przejściowym konjunkturom, do tego stopnia łowiska nasze mieli zasobne w zwierzynę, że gdy kiedyś przyjdą lata gorsze, gdy eksport zwierzyny żywej zredukuje się, czy nawet może ustanie, dało nam to możność eksportu zwierzyny bitej w takich ilościach, że różnice w cenie będą się kompensowały ilością, dając nam w rezultacie dochód tenże sam. Ale eksport zwierzyny jest, jak widzimy, sprawą wielkiej wagi i nie wolno nam jej przez złą wolę, czy niedbalstwo jednostek, na szwank narazić, bo jeden nieudały transport pozbawić może nas z trudem wywalczonych rynków zbytu i nieobliczalne przynieść szkody ogółowi. Obok wiadomości czysto fachowych, niezbędnych przy eksporcie, konieczną jest znajomość rynków, by nie stwarzać bezmyślnej konkurencji. Czuwać też trzeba nad tem, by eksport zwierzyny żywej był dozwolony tylko tym, którzy zwierzynę istotnie hodują, bo inaczej skutek mógłby być wręcz przeciwny, gdyż ten i ów zachęcony zyskami, prowadziłby gospodarkę rabunkową, prowadzącą do zubożenia naszych łowisk. Jest to wzgląd bardzo ważny i dlatego sprawy eksportu wymagają daleko idącej kontroli gospodarki łowisk tych, którzy do eksportu pretendują.

Bardzo ważna jest też sprawa kontroli zdrowotności zwierzyny, na co zagranicą wielki nacisk kładą, słusznie obawiając się zawleczenia zaraz.

Słowem, wyłania się szereg kwestyj, dla których niezbędne jest stworzenie odpowiedniej organizacji, któraby wzięła na swe barki porady w zakresie hodowli zwierzyny, urządzania łowisk, organizacji chwytania żywej zwierzyny i do pewnego stopnia standaryzacji eksportu, asekuracji transportów, no i oczywiście, owej kontroli, o której wyżej mowa.

W zrozumieniu ciążących na nim obowiązków, zadania te wziął na swe barki Polski Związek Stow. Łowieckich, powołując do współpracy czysto fachowej Instytut Łowiectwa, który pomimo że kilka lat dopiero istnieje, już tak chlubnie swą pracą łowiectwu się zasłużył.

Jeżeli słowa nasze tutaj wypowiedziane nie pozostaną bez echa, jeżeli znajdą zrozumienie wśród szerokiego ogółu myśliwych, to przekonani jesteśmy, że za lat kilka łowiectwo nasze przeistoczy się w poważną gałąź gospodarczą, podobnie jak to jest na zachodzie i jak być powinno i u nas. Lecz czas mija szybko i bezpowrotnie, nie traćmy więc ani chwili jednej i każdy, komu losy łowiectwa naszego nie są obojętne, a przedewszystkiem interes własny, niech śpieszy do Polskiego Związku Stow. Łowieckich, by się złączyć we wspólnym wysiłku dla lepszego jutra.

Głęboko przekonani jesteśmy, że i czynniki państwowe, które tyle zainteresowania, a częściowo i pomocy w naszej pracy już nam okazały, nie odmówią jej i w przyszłości.

W GÓRACH KAUKAZU.

(Zob. Nr. 15).

Astrolog zatrzymał się znowu i lustrował przeciwległe zbocza. W pewnej chwili skinął na nas gwałtownie i ręką wskazał na występ skalny, odległy o jakie trzy kilometry. Na czubku skały, na tle rosnących z tyłu chojarów, dostrzegłem nieruchomą, niby z rudego marmuru wykutą postać kozła.

Pociągnęliśmy węzełki i los wskazał na Józia, który też natychmiast porzucił wraz z Waliszwilim naszą dotychczasową drogę, przedostał się na drugi brzeg rzeczułki i powędrował spadem na ukos ku zwierzynie, ja zaś z Dawidem wyruszyłem ku Terekowi do duchanu, aby przyrządzić tam wieczerzę, po której spożyciu mieliśmy zaraz odjechać na arbie ku stacji Kazbek.

Minęła jednak ósma, dziewiąta i dziesiąta, a myśliwi nie wracali, zjadłem więc sam kolację, przyłożyłem się na ławie w szynkowni i niebawem zdrzemnąłem się.

Już świt zasnuł lekką mgłą dolinę, gdy zbudziły mię jakieś głosy z zewnątrz, więc zerwałem się i wybiegłem na dwór. W tej samej chwili astrolog przy pomocy Józia zdejmował ze swych potężnych pleców zabitego tura. Była to niewielka sztuka, trzylatek, o małych, ale bardzo pięknych, czarnych rogach.

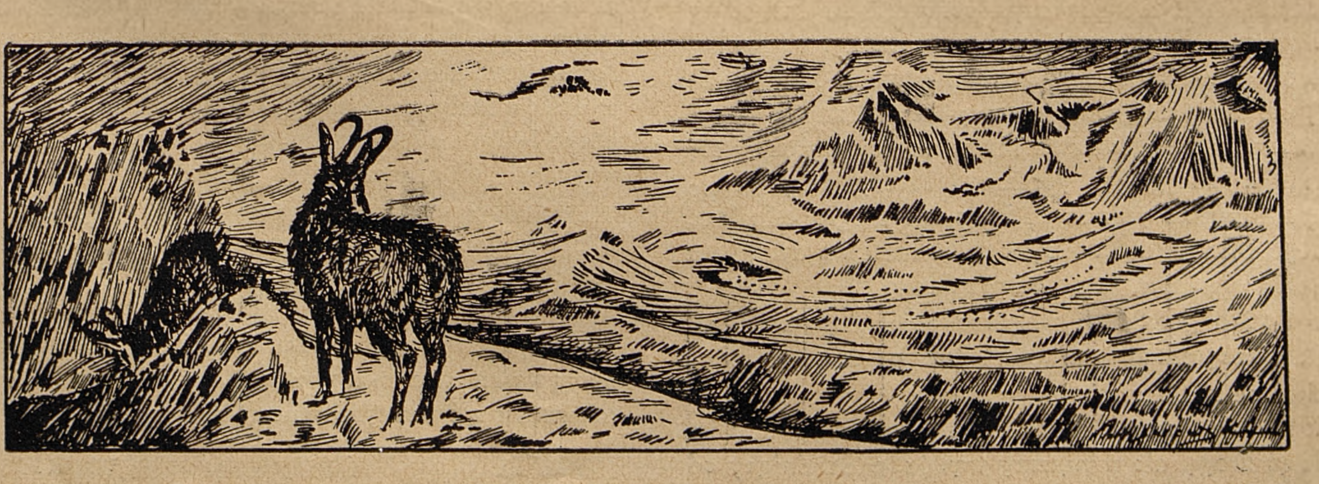
Pośpiesznie zjedliśmy coś niecoś i w pół godziny później trzęśliśmy się już znów na naszej arbie, a Józio, trzymając się kurczowo deski, na której siedział, w zwięzłych słowach opowiadał mi swe przeżycia.

A więc idąc ciągle w ukryciu za drzewami, dotarli do wąwozu, nad którego brzegiem stała owa skała i Józio przekonał się, że są jeszcze za nizko. Zostawił więc przewodnika i sam począł się znowu piąć ku górze, ciągle w gęstwinie, aby nie być dostrzeżonym przez czujną zwierzynę.

Gdy znowu wyłonił się nad brzeg wąwozu, czubek skały ze stojącym wciąż nieruchomo turem był odległy o sto kroków najwyżej. Strzał z oparcia, gdyż ręce po męczącem wspinaniu się, drżały zbyt silnie, wprost na sztych, w pierś. Kula uderzyła mocno, ale zwierz po strzale nawet się nie zachwiał, jeno cofnął się wstecz i zniknął z oczu.

Przebycie wąwozu i wdrapanie się z boku na skałę zajęło przeszło pół godziny i Waliszwili dopędził Józia w czasie tej przeprawy. Tur leżał już nieżywy o kilkanaście kroków od miejsca strzału. Kula trafiła doskonale, przebijając środek serca i wychodząc przez grzbiet pomiędzy łopatkami.

Józio, który strzelał z tej samej swej broni bardzo dużo różnego zwierza grubego, był zdumiony twardością tura na postrzał, twierdząc, że łoś od takiej kuli padłby w ogniu. Był pewien, że tur po strzale zwali się do wąwozu, ułatwiając ujęcie, a ten młody



i niezbyt duży zwierz potrafił cofnąć się z niebezpiecznej pozycji i padł dopiero po kilku wielkich susach.

O twardości tura mówił nam też przy tej sposobności astrolog, opowiadając niektóre fakty, zaiste zdumiewające. Namawiał też ciągle niezmordowanie na dalsze łowy, proponując nową wycieczkę w te same miejsca, ale inną drogą, przez górską przełęcz piechotą wprost z osady Kazbek.

Józio, mając termin wojskowy, nie mógł w żaden sposób odłożyć swego wyjazdu, ale ja dałem się jednak skusić, i wyprawiwszy przyjaciela południowym dyliżansem, nazajutrz o świcie wyruszyłem z Waliszwilim na nową eskapadę.

Przyłączył się do nas na trzeciego syn oberżysty, u którego miałem pokój, młody podporucznik, głupi, zarozumiały i niezbyt miły, ale zato wygimnastykowany i silny. Tę jego zaletę wyzyskałem, ładując mu na grzbiet lwią część ciężarów, któresmy musieli dźwigać w postaci żywności i odzieży.

Droga do przełęczy była ciężka, okupiona natomiast przepięknym widokiem na coraz pogłębiającą się dolinę, szerokie rozgałęzienia Kazbeku po przeciwnej stronie i srebrzysty szczyt góry, królujący nad całym tym światem.

Zatrzymywałem się od czasu do czasu, by odetchnąć i wyprostować obolały od ciężkiego plecaka grzbiet, sycąc wzrok wspaniałym krajobrazem i wdychając pełną piersią ożywcze, aromatyczne tchnienia, płynące ku nam z wiatrem z doliny.

Na samej przełęczy zjedliśmy śniadanie, gdyż już południe minęło, poczem ruszyliśmy dalej po rozległych osypiskach wąwozami ku dolinie bezimiennego, górskiego strumienia, płynącego na północny wschód.

Wieczór już się zbliżał i słońce schowało się za szeroką, granitową ścianę poszarpaną w fantastyczne zęby, gdyśmy się zatrzymali na nocleg. Waliszwili naściągał opału, którego tu niebrak było w postaci suchych brzózek, zapłonęło ognisko i cicha noc górska, wygwiażdżona, pachnąca, choć chłodna, zastała nas siedzących przy ogniu i kubkach gorącej herbaty. Nazajutrz o świcie pięliśmy się już na zbocze Szata, wyglądając zwierzyny, a rzeczy, schowane pod nawisłym głazem, czekały w obozowisku na nasz wieczorny powrót.

I znowu astrolog zasiadał od czasu do czasu z lunetą w ręku i lustrował stok góry, a ja, w miarę możności pomagałem mu swą lornetą, która tutaj miała o wiele więcej szans powodzenia, niż na pierwszej wycieczce, gdyż oglądaliśmy tereny bliższe, leżące na tem samem zboczu, po którem kroczyliśmy.

Niedługo też spostrzegliśmy zwierzynę. Znajdowaliśmy się teraz na górnej granicy lasów i na tej samej wysokości o pół kilometra mniej więcej wyłoniły się właśnie z za garbu górskiego cztery tury. Najskrupulatniejsze jednak badanie nie mogło odnaleźć godnego strzału kozła. Była tylko matka z dwojgiem małych i niewielki koziołek-przelatek.

Po dwóch godzinach w górze pomiędzy złomami skał dostrzegłem znowu kilka sztuk posuwających się na ukos od nas ku dołowi.

Możliwie śpiesznie rzuciliśmy się naprzód, aby im przeciąć drogę, ale minąwszy wąwóz, oddzielający od zwierzyny, nie mogliśmy już nigdzie dostrzec chybkich, płowych sylwetek.

I tak zeszedł cały dzień. Pod wieczór widzieliśmy jeszcze stadko kozic, wysoko nad nami, w niedostępnych turniach. Ponieważ nazajutrz mieliśmy polować w tych samych miejscach, a od obozowiska dzieliło nas około 8 klm trudnej i męczącej drogi, postanowiliśmy zanocować tutaj, pomimo braku ciepłej odzieży. Chleba było jeszcze pół bochenka, woda źródlana tuż blizko, wolałem więc poprzestać na ascetycznem pożywieniu i noc spędzić przy ogniu, nawet marznąc, niż lecieć w dół na złamanie karku, a nazajutrz znowu drapać się z powrotem.



Na zdjęciu z lewej strony: Wiceprezes Pol. Zw. Stow. Łow. wiceminister generał Fabrycy po polowaniu na kozły w Białowieży.

I noc minęła jako tako. Było zimno. Ciało, nawykłe od dłuższego czasu do ciepłego klimatu, dygotało pomimo ognia, ale wkońcu przykre chwile minęły i z radością powitało się srebrzysty brzask dnia. Pod nami w dolinie stały ciche mgły, niby białe płaty waty, pełznące leniwie z lekkim, budzącym się ze świtaniem, powiewem. W przeczystem powietrzu dalekie góry świeciły jak djamenty, skrząc się różnemi barwami w blasku wstającego słońca. Niezapomniane, cudne nastroje!

Ale zwierzyny nie było. Dochodziła już jedenasta, słońce paliło żywym ogniem z nieba bez chmurki; odpoczywałem w cieniu skały, leżąc na miękkiej trawie na wznak z rozkrzyżowanemi rękami.

(Dok. n.). WŁ. KORSAK.



Wędrówki ptaków i ich badanie przy pomocy obrączkowania.

Niewątpliwie wędrówki ptaków należą do najciekawszych i najbardziej tajemniczych zagadnień biologicznych. Interesowały one już starożytnych. W połowie ubiegłego stulecia, gdy rozpoczął się silny rozwój biologji, zaczęto badać wędrówki ptaków bardziej metodycznie, naukowo. Wówczas to już zaczęło wychodzić na jaw, że zjawisko to nie jest tak proste, jakby się na pozór wydawać mogło.

Uważano dawniej, że dwa są główne momenty, od których wędrówki te są zależne: pożywienie i zmiany klimatyczne w ciągu roku. Okazało się jednak, że jeśli czynniki te mają wpływ na przebieg niektórych typów wędrówek, to jednak samo zjawisko tych wędrówek jest bardzo skomplikowane i w tak prosty sposób objaśnić się nie da.

Stosunkowo prędko wyjaśniono, że istnieje kilka typów wędrówek ptaków. Przedewszystkiem więc obserwujemy u ptaków, podobnie jak u ssaków lub owadów, wędrówki sporadyczne. Do takich należą masowe migracje pustynnika *(Syrrhaptes paradoxus)*, gatunku zamieszkującego obszerne równiny środkowej Azji i pojawiającego się od czasu do czasu w Europie aż po Anglję. Z ostatnich wędrówek pustynnika należy przedewszystkiem wymienić te, które miały miejsce w latach 1859, 1863, 1872, 1876 i 1888. Podobne wędrówki znane są u orzechówki *(Nucifraga caryocatactes)*, łuskowca *(Pinicola enucleator)* i kilku innych.

Odmienny typ stanowią wędrówki ptaków koczujących, które to ptaki ściśle określonych miejsc pobytu nie posiadają, lecz włóczą się ciągle po przestrzeniach, objętych granicami swego geograficznego rozmieszczenia, podobnie jak wśród ssaków wieloryby lub delfiny. Z krajowych gatunków należą tutaj krzyżodzioby *(Loxia)*. Pojawiają się one w jakiejś okolicy, gnieżdżą się tam, żerują jakiś czas, a potem znikają i niekiedy znów kilka lat ich niema.

Typ trzeci stanowią wreszcie właściwe, perjodyczne migracje. Polegają one na tem, że co roku w określonej porze pewne gatunki ptaków wędrują do krajów nieraz bardzo oddalonych od miejsc gniazdowania, a wiosną powracają znów do miejsca urodzenia.

Te wędrówki odbywają się głównie u ptaków gnieżdżących się na północnej półkuli. To też jeżeli będziemy rozpatrywali faunę ornitologiczną jakiegoś kraju, położonego naprzykład w Europie umiarkowanej, to będziemy musieli w jej składzie wyróżniać, prócz gatunków zalatujących przypadkowo lub w czasie sporadycznych wędrówek: 1—ptaki gnieżdżące się i pozostające w kraju przez cały rok, 2—ptaki przelatujące w czasie wędrówek, a więc takie, których miejsca gniazdowania położone są dalej na północy, zimowiska zaś dalej na południu, 3 — ptaki gnieżdżące się i odlatujące na zimę, 4 — ptaki przylatujące na zimę.

W naszej faunie więc do pierwszej grupy należą takie gatunki, jak kuropatwa *(Perdix cinerea)*, wróbel *(Passer domesticus)*, wrona *(Corvus cornix)*, jastrząb gołębiarz *(Astur gentilis)* i t. d. Z ptaków przelotnych, niegnieżdżących się u nas, wymienić można: nura czerwonoszyjnego *(Colymbus stellatus)*, brodźca śniadego *(Erythroscelus erythropus)*. Do gnieżdżących się u nas i odlatujących na zimę należą: bocian *(Ciconia ciconia)*, skowronek *(Alauda arvensis)*, wilga *(Oriolus galbula)*, kukułka *(Cuculus canorus)* i wiele innych. Natomiast przylatują na zimę z krajów dalej na północ położonych: czeczotka *(Acanthis linaria)*, myszołów włochaty *(Archibuteo lagopus)*, jemiołuszka *(Bombycilla garrula)* i jeszcze kilka innych.

Zimowiska niektórych ptaków są bardzo oddalone od miejsc ich gniazdowania, u innych znów leżą stosunkowo niedaleko. Są to gatunki, które w miarę następowania zimy posuwają się tylko nieco ku południowi, tak, że niekiedy zaledwie kilkaset lub kilkadziesiąt kilometrów od krainy swego gniazdowania dają się widywać. Inne znów przebywają olbrzymie przestrzenie. Tak np. gnieżdżące się u nas bociany zalatują aż do południowej Afryki

Znamy bardzo wiele takich gatunków, których osobniki gnieżdżące się dalej na północy, odlatują, bardziej zaś południowe pozostają w swej ojczyźnie przez cały rok. Wogóle im dalej będziemy się posuwali na północ, tem mniej spotkamy gatunków osiadłych, a tem więcej przelotnych. Dużo gatunków, które z Polski odlatują, już w Rumunji i na Węgrzech pozostaje przez cały rok.

Czas pobytu i odlotu różnych ptaków jest różny. Niektóre gatunki, jak np. skowronek, przylatują już w lutym, inne, jak wilga, dopiero w maju. Bociany odlatują w sierpniu, słonki jeszcze w grudniu dają się widywać. Stan pogody może niekiedy wpływać na przyśpieszenie lub opóźnienie daty przelotu, jednak w stosunkowo niewielkim zakresie. Często widzimy ptaki, które przylatują do nas jeszcze niemal wśród zimy i narażają się przez to na głód i chłód, kiedyindziej znów wiosna zapanowała już na dobre, a szeregu gatunków jeszcze nie widać.

Ptaki nie ciągną bynajmniej na zimowiska najbliższą drogą wprost ku południowi, przeciwnie, mają one określone kierunki, których się ściśle trzymają.

Każdy gatunek ma swoją własną drogę, że jednak drogi bardzo wielu gatunków pokrywają się z sobą, więc powstają stąd wielkie szlaki, na których w czasie przelotów można obserwować dziesiątki gatunków, zebrane w ilościach niedających się wprost obliczyć. Jedna z takich dróg prowadzi przez Helgoland, a znakomity obserwator wędrówek ptaków, Gätke, który przez lat pięćdziesiąt studjował je na tej wyspie, w ten sposób opisuje swoje wrażenia:

,,Gdy w końcu maja pogoda staje się szczególniej przyjazną, to w czasie godzin nocnych da się obserwować masowy przelot wielu gatunków ptaków; niektóre lecą pojedynczo, inne małemi stadkami lub dużemi stadami, ale wszystkie ciągną, nie zatrzymując się i starają się dotrzeć jak można najprędzej, do dalekiej ojczyzny. Za to w czasie wschodu słońca i podczas wczesnych godzin porannych, tysiące i dziesiątki tysięcy ptaków zatrzymuje się na Helgolandzie, aby odpocząć choć kilka godzin; inne gatunki robią to samo o zachodzie słońca. Zaobserwowanie ze wszystkimi szczegółami pojawienia się tych wędrowców jest niepodobieństwem nawet przy najbardziej skrupulatnej obserwacji. Szczególniej jest to trudne, o ile chodzi o ptaki śpiewające: liczba ich wzrasta z minuty na minutę, a mimo to nie widać, żeby oddzielne ptaki spuszczały się z wysokości, albo przylatywały skądkolwiek. Niektóre gatunki opuszczają się na pola jeszcze wtenczas, gdy jest zupełnie ciemno, i o świcie widać ich już tysiące osobników; inne, jak np. podróżniczki, zjawiają się przed samym zachodem słońca, trzecie, jak pokląskwy, już wtenczas, gdy się zupełnie rozwidniło. Później liczba wędrowców rośnie tak szybko, że około godziny 10 rano, nietylko wszystkie łąki, pola i ogrody są przepełnione przez żółte pliszki, rudziki, pokląskwy, opoczniki, podróżniczki, gajówki i trzciniaki, ale nawet nagie, pokryte tylko żwirem podnóża gór poprostu kipią od ptaków, szczególniej od opoczników. Krzaki, a nawet biedna roślinność wydm również dają gościnę tysiącom różnych pokrzewek.

Szczególniej interesujące i pociągające są masowe przeloty przy świetle latarni morskiej. Najsilniejszy swój rozwój osiągają one w drugiej połowie września, głównie zaś pod koniec tego miesiąca. Przelatujące stada składają się głównie ze skowronków, następnie według liczby osobników, idą szpaki i drozdy; towarzyszą im zawsze różni przedstawiciele obszernej rodziny kulików. Jakkolwiek dziwnem się to wydaje, jednak w takich samych ilościach wędrują niekiedy i mysikróliki; np. w nocy z dnia 28 na 29 października 1882 r. delikatne te stworzonka unosiły się dokoła latarni morskiej nakształt płatków śniegowych i pokrywały literalnie każdą stopę wyspy. Przelot ich trwał w ten sposób od 10-ej godziny wieczorem do 9-ej rano dnia następnego. Podobnie niezwykle intensywny przelot skowronków był obserwowany w październiku 1883 roku. Jeżeli wskutek wpływu zmiennej pogody, taki masowy przelot prawie nigdy nie trwał dłużej niż jedną noc, to w ostatnim razie zaciągnął się na całe cztery noce i był obserwowany, według moich dzienników ornitologicznych, począwszy od 11 godziny wieczorem 26, gdy pojawiły się wielkie ilości skowronków i szpaków, do rana 31 października; zresztą intensywność jego uległa zmianie."

(Dok. n.). JANUSZ DOMANIEWSKI.





STATYSTYKA ŻUBRÓW PSZCZYŃSKICH.

Zanim jeszcze sprawa żubrów pszczyńskich stała się u nas tak bardzo głośną, zjawiła się w zeszycie za listopad i grudzień roku zeszłego w „Sylwanie" obszerna praca p. Andrzeja Czudka p. t. „Rozwój i przyszłość żubrów śląskich".

W pracy tej zamieszczono także streszczenie w języku niemieckim. Wyjmujemy z niej rozproszone po różnych jej częściach, dane statystyczne.

Żubry pszczyńskie żyją w lasach obejmujących obszar około 10.000 ha, — od roku 1865, kiedy książę pszczyński otrzymał od cara rosyjskiego 4 żubry białowieskie, a mianowicie: 3 krowy i 1 byka. Trzymano je począkowo w ogrodzeniu, które wynosiło zaledwie 2 ha. To też zwierzęta czuły się źle i dlatego puszczono je do zwierzyńca „Oberforsten" obejmującego około 600 ha.

Do roku 1875 urodziło się tam 10 młodych, z czego 4 byki i 6 krów. Przez ten czas odstrzelono 2 byki, które zabodły 6 cieląt.

W roku 1880 sprowadzono byka z Berlina w celu odświeżenia krwi.

Od roku 1876 do r. 1883 urodziło się 12 cieląt, w czem 7 byczków. W tymże czasie odstrzelono 4 byki i 1 krowę starszą, która okazała się jałową. Ubytku od chorób nie było żadnego, wobec czego w końcu roku tego było 5 byków i 9 krów.

Od roku 1884 do roku 1892 urodziło się 7 byczków i 5 samic, a odstrzelono 5 byków i krowę.

Przez ten czas padło od chorób i zabodzenia 8 krów i 3 byki. Pozostało zaś 5 krów i 4 byki.

W r. 1893 sprowadzono znowu z Białowieży 5 krów dla odświeżenia krwi. Urodziło się troje, było zatem 5 byków i 12 krów.

Do roku 1899 urodziło się 12 byczków i 6 krów, odstrzelono zaś 5 byków i 2 krowy.

Wskutek chorób i ubicia przez kłusowników ubyło 5 krów i 1 byk. Pozostało zatem 22, przy wyjątkowo równej ilości samców i samic.

W r. 1900 sprowadzono byka z Berlina, a do r. 1906 urodziło się 36 sztuk, z czego tylko 13 byków. Odstrzelono zaś tyleż (13) byków i 6 krów, a wskutek nieszczęśliwych wypadków i kłusownictwa ubyło 7 sztuk, w czem 3 byki. Pozostało zatem 33, w czem 9 byków.

W r. 1907 nie urodziła się żadna sztuka, a odstrzelono byka i krowę.

W r. 1908 urodził się 1 byczek, odstrzelono 3 sztuki.

W r. 1909 sprowadzono byka z Drezna.

Do r. 1913 urodziło się 53 sztuki, w czem byków 25, odstrzelono zaś 13. Po odliczeniu sztuk zdechłych, pozostało z chwilą nastania wojny światowej 56 sztuk (20 byków i 36 krów).

W czasie wojny urodziło się 58 cieląt, w czem 24 byczki. Odstrzelono 9 byków i 7 krów. Po odliczeniu zdechłych i padłych z rąk kłusowników, pozostało z ukończeniem wojny 74 sztuki, w czem 19 byków i 55 krów.

W czasie przewrotu i plebiscytu Komisja Żywnościowa nakazała ubicie kilku żubrów, aby dostarczyć ludności mięsa. Bezkarne kłusownictwo dokonało reszty zniszczenia. W rezultacie w końcu r. 1922-go pozostały zaledwie 2 byki i 1 krowa.

W r. 1923 urodziło się 1 cielę, które padło ofiarą kłusowników.

W r. 1924 urodziło się 1; w r.. 1925 — nic. W r. 1926 urodziło się 1. W r. 1927 — nic. W r. 1928 urodziło się 1. W r. 1929 też jedno. W roku 1930 — jedno.

Razem więc w końcu roku ubiegłego było 8 sztuk (4 byki i 4 krowy). Byki liczyły lat: 13, 11 i 4; byczek 6 miesięcy; krowy lat 30, 6, 2 i 1½.

Ogółem w ciągu 56 lat sprowadzono do Pszczyny 5 byków i 8 krów, a urodziło się 101 byków i 118 krów. Odstrzelono 50 byków i 35 krów. Sprzedano 7 byków i 3 krowy. Wskutek kłusownictwa i chorób ubyło 25 byków i 87 krów.

RUMUNJA A POLSKA.

W związku z otrzymanym przez „Deutsche Jaeger-Zeitung" opisem stosunków łowieckich w Rumunji, redakcja zamieściła następujący przypisek:

„Opis ten podaje „generalny inspektor łowiectwa Rumunji" (urzędowe takie stanowisko zasługuje na szczególne podkreślenie) radca tajny, profesor dr. Nedici. Rumuńskie prawo łowieckie i organizacja łowiecka służyć mogą za wzór do naśladowania.

Rumuja była pierwszem państwem, które po wojnie uporządkowało swe stosunki myśliwskie. Później oparły swe prawodawstwo łowieckie o rumuńskie prawo — inne państwa, jak Polska, Czechosłowacja, a nawet Włochy. Wobec tego, że fauna myśliwska Europy środkowej jest taka sama, jak rumuńska, ciekawe byłoby porównanie tego prawa łowieckiego z prawem obowiązującem w innych krajach".

Do uwag powyższych niemieckiej gazety myśliwskiej dodać należy, że o ile nam wiadomo, Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich, którego specjalna komisja opracowywała projekt nowej ustawy łowieckiej w Polsce, bynajmniej nie posługiwał się żadnymi materjałami rumuńskimi.

Podobnież władze ministerjalne w Polsce, o ile nam wiadomo, bynajmniej nie wzorowały się na wspomnianej ustawie łowieckiej.



O PRÓBACH POLOWYCH.

(Zob. Nr. 15).

Z tego można oczekiwać, że przy nadaniu próbom polowym cech konkursów użytkowych psów, pod pretekstem zaspokojenia obywatelskich potrzeb myśliwych, rasowe walory psów będą bezwarunkowo skazane na zagładę, a nieunikniona degradacja polowych zdolności powinna doprowadzić rasowego psa do poziomu pośredniego legawca, jak to można zaobserwować jeszcze do dnia dzisiejszego na pointerach i seterach we Francji.

Trzeba powiedzieć, że współczesna kynologja przewiduje dwie zasadnicze odmiany psów legawych: 1) *typ sportowy*, do którego należą pointery i setery, psy t. zw. angielskich ras, i 2) *typ roboczy lub użytkowy*, obejmujący szereg odmian i gatunków kontynentalnych, legawych psów.

Zasadnicza różnica, jaka zachodzi pomiędzy psami angielskich ras a kontynentalnymi, legawymi, powstała wskutek uszlachetnienia przez anglików dawnych „braków" w drodze podniesienia wydajności ich pracy, wyrafinowania ich wrodzonych zalet i całkowitej rekonstrukcji ich budowy.

Tu właśnie wyłonił się genjusz anglików, jako świetnych hodowców, którzy w stosunkowo krótkim czasię, zdążyli zapożyczone u francuzów braki i spaniele przekształcić na współczesne pointery i setery, przodujące wśród rozmaitych ras psów legawych „ze stójką".

Wspaniałe wyniki chowu, osiągnięte przez anglików, powstały jedynie wskutek zastosowania ścisłych zasad, opartych na specyfikacji ras i na podniesieniu produkcyjności pracy psa myśliwskiego, przez udoskonalenie jego wrodzonych zalet, a nie w drodze rozszerzenia zakresu wyzyskania jego zdolności.

Natomiast chów psów kontynentalnych ras nie posiada tej precyzyjności, gdyż dążenie do wyprodukowania psów polowych skierowano raczej w stronę rozciągłości zakresu ich użytkowania i nadania im wszechstronnych zdolności w stosunku do miejscowych potrzeb i przyzwyczajeń myśliwych, niż do udoskonalenia ich rasowych cech i wrodzonych zalet polowych.

Z powyższego wynika, że zasadnicza różnica w kierunku chowu i sposobów użytkowania psów angielskich i kontynentalnych ras powinna być zastosowana również przy wypróbowaniu psów i ocenie ich na próbach polowych.

Niestety, z tej różnicy mało kto zdaje sobie sprawę, jak to można wnioskować na podstawie urządzenia wspólnych prób polowych dla psów myśliwskich wszystkich ras i oceny ich podług jednakowego szablonu.

Niema, zdaje się, potrzeby udowadniać, że przy takiem pojmowaniu prób polowych rasa nie gra żadnej roli i nic nie przeszkadza, żeby psy rozmaitego pocho-

dzenia, nawet bez rodowodów, brały udział w takich próbach, gdyż tu chodzi tylko o wybór psa do użytku, a nie o poparcie hodowli psów odpowiedniej rasy. Natomiast przy innem zapatrywaniu się na próby polowe, wspólna konkurencja psów angielskich i kontynentalnych ras, jak również identyfikacja ich oceny, pod żadnym pozorem nie może być dopuszczona.

Znany hodowca angielskich seterów we Francji, R. Masurel, wychodząc właśnie z tego założenia, obala teraźniejsze systemy prób polowych we Francji i podkreśla racjonalność zapoczątkowanych przez Francuski Pointer-Klub, prób polowych wyłącznie dla pointerów i seterów podług systemu angielskich „field-trialów".

Tego samego zdania o próbach polowych jest również P. Mégnin, redaktor „L'Eleveur'a", który w stosunku do chowu kontynentalnych psów, wymaga rekonstrukcji użytkowych prób **w drodze urządzenia ich dla każdej rasy oddzielnie.**

O słuszności powyższych zdań wyraźnie świadczy obecny stan hodowli psów angielskich ras we Francji oraz wieloletnie wyniki wspólnych prób, na których łącznie z psami kontynentalnych ras konkurują pod nazwiskiem pointerów i seterów psy, prawie nieodróżniające się od „braków angielskich" według P. Mégnin'a.

Ale mimo ujemnych stron systemu użytkowych prób, t. zw. we Francji „concours à la français", w stosunku do chowu angielskich psów, powyższe próby polowe również nie wykazały dodatnich rezultatów w dziedzinie chowu kontynentalnych legawych.

Jeżeli nie brać pod uwagę „Ch. Diavolo", znakomitego, długowłosego grifona M. Boullet, który jeszcze przed wojną światową zwyciężył na próbach w Boulleau najlepsze pointery i setery Francji, żaden pies z pośród kilkunastu odmian kontynentalnych ras, hodowanych we Francji, nie mógł zwyciężyć przeciętnego pointera i setera na próbach „à guête française" w przeciągu 43 lat istnienia prób polowych we Francji.

Wymowny przykład Francji jaskrawo dowodzi, że wspólne próby polowe pod żadnym pozorem nie mają racji bytu, a tem mniej nadają się do „wyboru rasy najodpowiedniejszej do warunków krajowego łowiectwa", jak to twierdzą nasi sędziowie i myśliwi, całkowicie niezdający sobie sprawy z tych sztucznych okoliczności i warunków, przy których się odbywa ocena psów i próby polowe.

Nadawanie powyższych cech próbom polowym wychodzi z tego założenia, że koniecznym celem wypróbowania psów jest uwidocznienie ich tresury i przygotowania do rozmaitych warunków prawdziwego polowania i rzeczywiście, w tablicach oceny psów na użytkowych próbach tresura zajmuje poważne miejsce, gdyż zabiera od 80 do 90% ogólnej oceny w 100 punktach, a resztę stopni pozostawia na rzecz oceny wrodzonych walorów psa myśliwskiego.

Ocena niemieckich wyżłów na ultraracjonalnych próbach dla „Gebrauchshundów" oparta jest na przekładaniu tresury (do 80%) i nie może być dwóch zdań co do przyczyn upadku rasy do takiego poziomu, że obecnie niemieckie wyżły wśród kontynentalnych ras zajmują prawie ostatnie miejsce, jak to udowadnia obfity materjał wspólnych prób użytkowego typu we Francji.

Kwestja wykazania i oceny tresury na próbach polowych u anglików jest traktowana zupełnie inaczej i w sprawozdaniach sędziów niepodobna znaleźć, oprócz opinji o prawidłowości chodów psa, żadnej aluzji co do samej tresury w tym sensie, jak to praktykują użytkowe próby polowe.

Ma się rozumieć, że tresura jest niezbędną i konieczną rzeczą przy układaniu psa polowego, ale trzeba pamiętać, że angielskie field-trialsy nie mają na celu „badania" psa pod względem jego zalet i posiadanej tresury, lecz tylko ustalają kolejność wyróżnionych psów wśród konkurentów na podstawie porównania wyników ich pracy podczas prób polowych.

Jednakże z powyższego byłoby błędnie wnioskować o pierwszeństwie tresury użytkowych psów, zastosowanej na zwykłych próbach polowych.

Przeciwnie, wymagania field-trialsów co do technicznej strony pracy samego psa, jak również i co do menera, są bezwarunkowo wyższe od programu zwykłych prób polowych, chociaż wspomniana tresura obejmuje mniejszy zakres działalności psa i nie wychodzi z granic specjalnego użytku, stosowanego przez anglików do psów angielskich ras.

Regulaminy field-trialsów nie przewidują żadnych „pokazów" tresury i sędziowie nie badają posłuszeństwa psa natomiast wymagają takiej dokładności pracy i kontaktu psa z menerem, że postronny nie może odróżnić, gdzie kończy się tresura, a gdzie zaczyna samodzielność psa.

Z powyższego wynika, że pojęcie „tresury" wchodzi jako integralna część w całokształt walorów psa myśliwskiego, na podstawie czego jedynie można wnioskować o wydajności jego pracy i dodatnich wynikach popisów na próbach polowych.

Żaden program maturalnych egzaminów nie przewiduje wypróbowania umiejętności czytania i pisania u maturanta, również i ocena tresury psa nie wchodzi w zakres programu angielskich field-trialsów, jako rzecz niezbędna dla udziału psa w próbach i konieczna dla osiągnięcia dodatnich wyników pracy.

Na tem właśnie zapatrywaniu się na tresurę polega zasadnicza różnica elementarnych prób polowych od „matury" field-trialsów, opartej nie na badaniu drobnych szczegółów pracy psa myśliwskiego, lecz tylko na ocenie wyników wykorzystania przez menera, ogólnego kompleksu jego wrodzonych zalet.

Na podstawie wyżej wskazanych porównań wynika, że prawodłowo i ściśle określony cel prób polowych ma zasadnicze znaczenie i omyłki w tym kierunku fatalnie odbijają się na ogólnym poziomie polowych psów myśliwskich, hodowanych, niezależnie od ich rasy.

Ale oprócz prawidłowości określenia celu prób polowych niemniej ważne znaczenie ma sama technika wypróbowania psów, jak również i sposób oceny psów na próbach polowych.

W tej dziedzinie historja prób daje o tyle obfity i ciekawy materjał, że przeprowadzenie dokładniejszej analizy zabrałoby dużo miejsca i czasu.

Z obawy więc odstąpienia od tematu niniejszego artykułu, muszę się ograniczyć tylko do pobieżnego porównania różnych systemów w stosunku do angielskich field-trialsów, na podstawie którego można będzie wnioskować o celowości i praktyczności anglików w tej dziedzinie.

O powyższem zagadnieniu warto byłoby również wspomnieć chociażby z tego powodu, że główniejsze wady prób polowych T-wa Hodowli Psów Myśliwskich polegają zarówno na przestarzałości samej metody dokonania prób, jak również na zastosowaniu stopniowania przy ocenie psów, wycofanego oddawna na próbach polowych zagranicą.

Ciekawem jest, że regulamin wilanowskich prób polowych dotychczas jeszcze pozostaje pod wpływem Moskwy, której hegemonja w b. Rosji, jak wiadomo, nie dała bądź co bądź wyraźnych wyników w dziedzinie hodowli rasowych psów myśliwskich.

Na potwierdzenie tego wystarczy wskazać na ten fakt, że nie zważając na wszelkie wydatki na ciągły import reproduktów z zagranicy, żaden z hodowców moskiewskich, jeśli się nie mylę, nie zaryzykował wystąpić z psami własnego chowu po za granicami Rosji, jeżeli nie brać pod uwagę fatalnego debiutu w r. 1927 we Francji „Koambiza", czarnego pointera p. Jasiunińskiego, polowego i wystawowego championa współczesnej Sowdepji.

Właśnie pojedyńczy system wypróbowania psów, jak również ocena przez punktację, zostały zapożyczone przez Warszawę jeszcze przed wojną światową od „Moskiewskiego Obszczestwa Ochoty im. Al. II", które zastosowało ten system w Rosji od samego początku prób polowych w Moskwie w r. 1890, i następnych, bez żadnych zmian do obecnych czasów.

Z braku miejsca nie będę tu wchodził w krytykę tego systemu, który decydująco popiera w teraźniejszej czerwonej Moskwie senjor sędziów na próbach polowych, R. Gerngros („Próby polowe psów legawych", wyd. Wsechochotsojuz'a 1929), powiem tylko wkrótce, że dla ustalenia polowych walorów legawych psów myśliwskich istnieją dwie zasadnicze metody:

1) System pojedyńczych prób, oparty na zastosowaniu absolutnej oceny walorów psa za pomocą tablic oceny stopniowaniem i

2) System porównawczy, zaprowadzony przez anglików na field-trialsach, podług którego, próby odbywają się w parach i ocena psów dokonywa się w drodze porównania ich na podstawie ogólnego wrażenia i wyników ich pracy.

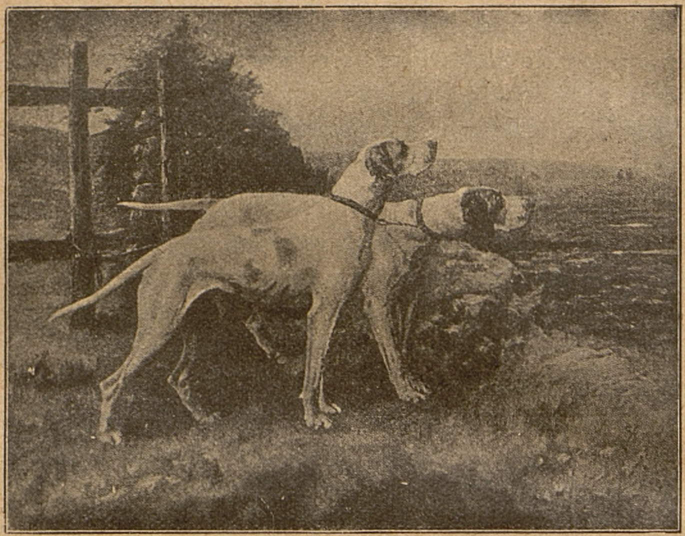
Trudno się sprzeczać, jaki system jest najlepszy, gdyż każdy ma swoje dodatnie i ujemne strony.

Na to można byłoby powiedzieć słowami W. Arkwright'a, że „najlepszy system prób polowych może być najgorszym w rękach nieumiejętnych sędziów".

W gruncie rzeczy ocena wyników prób polowych zależy tylko od sędziów, gdyż przy elastyczności regulaminów prób polowych i konieczności nadania sędziom prawa swobodnego uznania, każdy system może być skierowany w tę lub inną stronę w zależności od poziomu usposobienia sędziów i pojmowania przez nich zadań i celu prób polowych.

(C. d. n.).

B. PRZYCHODŻKO.



Z TOWARZYSTWA HODOWLI PSÓW MYŚLIWSKICH.

I Field - Triale 3 maja 1931 r. w Wilanowie.

We field - trialach mogą brać udział psy angielskich ras, zapisane do ksiąg rodowych lub posiadające rodowody.

Klasy.

Próby będą dokonane w dwóch klasach.

I. Derby — dla psów urodzonych po 1 stycznia 1930 roku.

II. Klasa otwarta — dla wszystkich psów bez różnicy wieku i niezależnie od udziału ich i otrzymania jakichbądź nagród na próbach polowych w kraju i zagranicą

Wpisowe.

Opłata za udział psów w każdej klasie wynosi 10 zł. od psów członków T-wa i 15 zł. od psów osób postronnych.

Zgłoszenie psów i uiszczenie opłat.

Zgłoszenia psów i opłaty za udział psów we field-trialach będą przyjmowane **tylko do godz. 7 wiecz. dn 27 kwietnia 1931 r.** w składzie broni firmy „Sawicki i Czerski" — Królewska 31, tel 638-03.

Przy zgłoszeniu psów należy złożyć należycie wypełnioną deklarację według otrzymanego wzoru ze wskazaniem numeru księgi rodowej lub dołączeniem odpisu rodowodu psa.

Rozlosowanie psów na pary.

Rozlosowanie psów na pary odbędzie się w Zarządzie T-wa o godz. 9 wiecz. dn. 27 kwietnia 1931, poczem nastąpi ostateczne zamknięcie listy uczestników field-trialów.

Rozpoczęcie prób.

Początek prób o godz. 8 rano dnia 3 maja. Śniadanie o godz. 12 w restauracji przy st. Wilanów. Ukończenie prób według decyzji sędziów.

Niestawienie się psa w przeciągu 15 minut po wywołaniu sędziów pozbawia go udziału w danej klasie.

Komunikacja.

Odjazd na próby z placu Unji Lubelskiej:

1) ze stacji Warszawa Wilan. kolejki o godz. 6.23 lub 7.34 rano.

2) autobusem.

Nagrody.

Psy odznaczone przez sędziów otrzymują w każdej klasie oprócz dyplomów T-wa, pieniężne nagrody:

I nagroda — 40% wpisowych,
II nagroda — 30% wpisowych,
III nagroda — 20% wpisowych,
IV nagroda — 10% wpisowych.

Według uznania sędziów pies, pozostawiony bez nagrody, który jednakże wykazał wybitne, wrodzone zdolności, może otrzymać „zaświadczenie polowe".

Zawodowi treserzy otrzymują w każdej klasie od T-wa za psa odznaczonego I nagrodą — 50 zł., II nagrodą — 25 zł.

Specjalne nagrody.

1) p. Stalińskiego — lepszemu pointerowi 1-ych field - trialsów T-wa H. Ps. Myśl.

2) p. Czerskiego.

3) p. Knothego.

Sędziowie.

Pp. A. Stolarow, W. Marr, B. Przychodźko, W. Garczyński, I. Grymiński, S. Czerski.

Komitet wykonawczy field-trialsów.

Prezes — W. Garczyński, gospodarz — A. Antoszewski, sekretarz — Kamiński.

Programy Field - Trialsów do nabycia dn. 2 maja do godz. 7 wiecz. w składzie broni „Sawicki i Czerski" — Królewska 31, tel. 638-03 lub na miejscu prób u sekretarza Komitetu. Cena 50 gr.

Wstęp na próby dla gości — 3 zł.

ZE STOWARZYSZEŃ.

PROTOKUŁ

WALNEGO ZEBRANIA WIELKOPOLSKIEGO ZWIĄZKU MYŚLIWYCH.

z dnia 15 marca 1931.

P. prezes Chłapowski zagaja zebranie, witając obecnych, a przedewszystkiem seniorów naszego łowiectwa: p. Władysława Jantę-Połczyńskiego, Zygmunta hr. Kurnatowskiego i genearła Unruga, dalej dyrektora Alkiewicza i mecenasa dra Koehlera jako delegata Towarzystwa Łowieckiego w Strzelnie, dr. Modrzejewskiego z Wągrówca i p. Kryszkiewicza z Krotoszyna.

Zebranie godzi się na następujący porządek obrad:

1) zagajenie,
2) odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zebrania,
3) uroczyste wręczenie nagród leśnikom za schwytanie kłusowników,
4) referat p. mecenasa dr. Stanisława Celichowskiego „Postępowanie przy szkodach".
5) sprawozdanie:
   a) prezesa
   b) skarbnika
   c) Komisji Rewizyjnej
6) wybór nowego zarządu na miejsce ustępującego (prezesa, 2 wiceprezesów, sekretarza, skarbnika i 4 członków),
7) wybór Komisji Rewizyjnej,
8) wybór Myśliwskiego Sądu Rozjemczego,
9) unormowanie wysokości składek członkowskich,
10) sprawa Spółek Łowieckich i Klubów Myśliwskich,
11) wolne wnioski,
12) zamknięcie.

Po odczytaniu przez sekretarza, p. Bronikowskiego protokułu z ostatniego walnego zebrania i przyjęciu tegoż przez zebranie, następuje uroczysta chwila wręczenia nagrod wszystkim tym dzielnym leśnikom, którzy się w roku ubiegłym odznaczyli wybitnie w walce z kłusownictwem. P. prezes podkreśla, że jeszcze nigdy, od czasów istnienia Związku, nie była tak wielka liczba leśników nagrodzona, bo aż 22-ch. Z rąk p. prezesa Władysława Janty-Połczyńskiego otrzymują następujący leśnicy rządowi i prywatni nagrody:

leśn. Herbert Becker — dyplom honorowy i medal
leśn. Józef Koloch — dyplom honorowy i 50 zł.
pom. leśn. Robert Dawid — dyplom honorowy
leśn. Jan Andrzejewski — dyplom hon. i medal
leśn. Franciszek Rybak — dyplom honorowy i medal
leśn. Marceli Kopydłowski — dyplom hon. i medal
gaj. Franciszek Jankowski — dyplom hon. i medal
gaj. Stanisław Jankowski — dyplom hon., medal i 50 zł.
leśn. Stefan Jarczyński — dyplom hon. i medal
pom. leśn. Erich Walter — dyplom honorowy
podleśn. Józef Krzyżanek — dyplom hon. i medal
podleśn. Adam Szumiński — dyplom hon. i medal
leśn. Józef Świgoń — dyplom honorowy i medal
leśn. Hugo Franz — dyplom honorowy
leśn. Paweł Zawada — dyplom honorowy i medal
leśn. Kazimierz Grzechowiak — dyplom hon. medal i 50 zł.
gaj. Franciszek Krystek — dyplom hon., medal i 30 zł.
leśn. Jan Kudak — dyplom hon., medal i 50 zł.
elew leśn. Adam Chrastek — dyplom hon. i medal
leśn. Franciszek Pade — dyplom honorowy
st. leśn. Feliks Kurtzmann — dyplom hon. i medal
str. łow. Franciszek Rosinek—dyplom hon. i medal.

Niezmiernie ciekawy referat p. mecenasa dr. Stanisława Celichowskiego „Postępowanie przy szkodach", który bardzo szczegółowo omawiał zawiłe drogi przepisane naszą ustawą łowiecką postępowania przy szkodach, przyjęło zebranie oklaskami.

Następnie składa p. prezes wyczerpujące sprawozdanie z czynności zarządu, dalej Wydziału Wykonawczego oraz WZM. wogóle w roku ubiegłym.

Ubiegły rok obfitował w wytężoną pracę w naszym Związku. Ogółem odbył zarząd 4 posiedzenia, Wydział Wykonawczy 24, zebrań delegatów odbyły się 2, liczba członków z 549 w roku ub. spadła do 500. Szeregi Związku opuścili na skutek śmierci członkowie: śp. śp. Janusz hr. Dąbski, Alfred Paruszewski, Stanisław bar. Chłapowski, Stanisław Szyfter, patron Gustaw Raszewski. Zebranie przez powstanie składa cześć zmarłym. W czerwcu odbył się jak rokrocznie konkurs strzelania kulowego i śrutowego na strzelnicy w Szelągu. Konkurs w ub. roku trwał tylko dwa dni, ponieważ pierwszy dzień strzelania zawodowych leśników, z powodu małej liczby zgłoszeń, trzeba było skreślić. Natomiast brali leśnicy zawodowi udział w zwykłych konkursach strzelania. Udało nam się i w ub. roku tak jak w poprzednich latach, uzyskać i zakupić wiele bardzo pięknych i cennych nagród, które zdobyli następujący panowie:

w strzelaniu do rogacza stojącego:
I. nagrodę leśn. Brunon Gramowski
II. nagrodę T. Jaruszewski
III. nagrodę leśn. Alfons Gramowski.

do rogacza biegnącego:
I. nagr. Łyskowski
II. nagr. T. Jaruszewski
III. nagr. leśn.M. Mischke

do jelenia biegnącego:
I. nagr. Łyskowski
II. nagr. leśn. A. Gramowski
III. nagr J. Ciążyński

do dzika biegnącego:
I. nagrodę T. Jaruszewski
II. nagr. Łyskowski
III. nagr. leśn. Br. Gramowski

W nadzwyczaj trudnem strzelaniu o nagrodę Kniei Wielkopolskiej zdobył i w tym roku pierwsze miejsce zeszłoroczny zwycięzca, p. leśn. A. Gramowski, II nagr. p. Roch Nowicki, III nagr. p. leśn. M. Mischke.

W strzelaniu do rzutków odznaczył się mistrz Polski, p. J. Kiszkurno, biorąc w nagrodę puhar wędrowny, ufundowany przez prezesa WZM. Puhar tem samem stał się jego własnością. Wyróżnili się ponadto pp: Barański, Łyskowski, v, Bieler i Schulemann. Mile spędzone dni konkursów, na które z dalekich stron Polski zjechało choć niewielu lecz najwybitniejszych strzelców, pozostawiły wśród uczestników jaknajbardziej dodatnie wrażenie.

W czerwcu brał udział prezes jako przewodniczący ekipy polskiej, w Międzynarodowym Turnieju strzelania do rzutków w Sopotach, gdzie udało się zdobyć polskiej ekipie pomorskiej wielki puhar, a p. Józefowi Kiszkurno zdobycie mistrzostwa Sopot.

We wrześniu urządził nasz Związek, premjowy konkurs wyżłów dowodnych na terenach majątku Iwno. Zawody przedstawiały się bardzo ciekawie i wykazały dobry materjał psów.

Komisja Sędziowska żadnemu z konkurentów nie przyznała I nagrody w postaci srebrnego medalu Min. Roln. i 300 zł. gotówką dotowanych przez WZM. Natomiast uzyskali II nagrodę 200 zł., bronzowy medal Min. Roln. oraz list pochwalny WZM. leśn. Bruno Gramowski z Wymysłowic za psa „Otello" (173 pkt.).

III nagr. 150 zł., bronzowy medal Min. Roln. i list pochwalny WZM., dr. Sonnenburg z Tarnowa za wyżła „Peter" (164 pkt.), mener Feliks Gramowski jr.

IV nagr. 75 zł., list pochwalny Min. Roln. i list pochwalny WZM. leśn. Edmund Szymaniak z Czekanowa za wyżła „Bekas" (151 pkt.)

V nagr. 50 zł., list pochwalny Min. Roln. i list pochwalny WZM. dr. Sonnenburg z Tarnowa za wyżła „Rino", który uzyskał 45 punktów, mener Feliks Gramowski jr.

List pochwalny Min. Roln. i list pochwalny WZM. za pracę za farbą, leśn. pryw. Wojciech Kozłowski z Gorazdowa za wyżlicę „Diana" (138 pkt.)

List pochwalny Min. Roln. i list pochwalny WZM. leśn. pryw. Franciszek Ciupiński z Lechlina za wyżlicę „Herta" (138 pkt.)

Na zakończenie swojego sprawozdania wylicza p. prezes liczne prace, memorjały, interwencje u władz etc., które załatwiał z polecenia zarządu sekretarjat.

Sprawozdanie skarbnika, p. Henryka Górskiego.

Skarbnik zaznajamia zebranie z dokładnemi cyframi rozchodu i dochodu naszego Związku w r. ub., z których, niestety, wynika, że wskutek dość poważnej liczby zaległych składek, fundusz rezerwowy Związku zebrany w roku Powszechnej Wystawy Łowieckiej, poważnie został uszczuplony.

W imieniu komisji rewizyjnej składa sprawozdanie, jako kooptowany członek, p. Roch Nowicki z Poznania. P. N. podkreśla z uznaniem wzorowo prowadzoną książkowość kasową naszego sekretarjatu. Walne zebranie udziela zarządowi absolutorjum.

Przechodzi wniosek p. radcy Zygmunta Chłapowskiego ze Stawian o skreślenie zaległych składek członkowskich do r. 1929 włącznie.

Wybór nowego zarządu. Ponieważ kadencja zarządu po trzyletniem urzędowaniu, w tym roku upłynęła, należało wybrać nowy zarząd. Na wniosek p. Władysława Janty-Połczyńskiego i Zygmunta Chłapowskiego, wybrano jednogłośnie na przeciąg 3 lat następujący nowy zarząd:

prezes ppłk. rez. K. Chłapowski, I wiceprezes Franciszek Unrug, II wiceprezes nadleśn. Tadeusz Mejer, skarbnik Henryk Górski, sekretarz Włodzimierz Bronikowski, — członkowie: Ignacy hr. Mielżyński, ordynat Jan Taczanowski, hr. Wilhelm Hochberg, nadleśn. państw. Antoni Kłos, Roch Nowicki.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp: dyrektora Alkiewicza, Rousseau i Wł. Bląka.

Do Myśliwskiego Sądu Rozjemczego wybrano ponownie na przewodniczącego p. generała Antoniego Unruga, na członków: Władysława Jantę-Połczyńskiego i Władysława Pętkowskiego, na zastępcę przewodniczącego p. nadleśn. państ. Martyńca, na zast. członków p. Zygmunta hr. Kurnatowskiego i Edwarda hr. Mycielskiego.

Na wniosek p. generała Unruga i Władysława Janty-Połczyńskiego przechodzi uchwalenie składki człon-

kowskiej na rok bież. w wysokości 40 zł. od członka zwyczajnego, 20 zł. od panów nadleśniczych i 6 zł. od niższych funkcjonarjuszy leśnych.

P. dyrektor Alkiewicz referuje, że przy Dyrekcji Lasów w Województwie tworzy się sekcja łowiecka, która obejmować będzie leśników państwowych i dużą część leśników prywatnych. Sekcja ta przystąpi jako integralna część do WZM.

Ponieważ w najblższych dniach należy się spodziewać zatwierdzenia nowego statutu Związku, zwoła zarząd po zatwierdzeniu wszystkich reprezentantów Kół i Klubów Łowieckich powiatowych na wspólne zebranie w celu omówienia przystąpienia ich do Związku.

W wolnych wnioskach zabiera głos p. nadleśn. Woszczyński, który wyraża życzenie, ażeby na wszystkich pokazach i wystawach łowieckich w Polsce oceniano trofea w jednolity sposób i to najlepiej na podstawie przyjętej ogólnie zagranicą, tabeli Nadlera, gdyż tylko równomierne ocenianie może dać ogółowi pogląd na wartość trofeów.

O godz. 7-mej wiecz. solwuje p. prezes okrzykiem „Cześć św. Hubertowi" zebranie. Na koniec należy z wielkiem zadowoleniem stwierdzić wysoki poziom obrad oraz harmonijny nastrój, który panował wśród zebranych, co jest najlepszym dowodem ugruntowania się wśród naszych członków, wspólnych ideałów łowieckich.

Z MAŁOPOLSKIEGO TOW. ŁOWIECKIEGO.

Termin zjazdu Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego we Lwowie został ustalony na d. 19 i 20 czerwca.

W sprawie udziału Małop. Tow. Łow. w Międzynarodowych Zawodach strzeleckich, zarząd Tow. postanowił zawiadomić zainteresowanych, że weźmie na siebie odpowiedzialność tylko za sprawy wyraźnie mu powierzone i przeprowadzić się mające we Lwowie.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu przyjęto 5 nowych członków, a skreślono — 26 członków.

ZE ŚLĄSKIEGO TOW. ŁOWIECKIEGO.

Do Komisji premjowej Śląskiego Towarzystwa Łowieckiego wybrani zostali pp.: Władysław Malinowski, Romuald Mędlewski i dr. Paweł Kożdoń. Komisja ma do rozporządzenia 3.000 zł. na premje za skuteczne zwalczanie kłusownictwa. Pozatem udzielać ona będzie za to dyplomów. W roku 1929 Towarzystwo wydało na premje 1,150 zł. Premje udzielane są na zasadzie występowania członków z dokładnie umotywowanymi wnioskami.

Zarząd Tow. w odpowiedniej odezwie jaknajusilniej zachęcał członków do obesłania Pokazu trofeów łowieckich w Warszawie.

Zarząd zachęcał też delegatów powiatowych do zakładania kół prowincjonalnych.

O SEKCJĘ ŁOWIECKĄ.

Na dorocznem zebraniu oddziału poznańskiego Związku zawodowego leśników p. Alkiewicz referował sprawę utworzenia sekcji łowieckiej. Referent przeprowadził pertraktacje z zarządem Wielkopolskiego Związku Myśliwych, z którym Sekcja pozostanie w kontakcie przez swych delegatów, z prawem głosu. Liczba delegatów zależeć będzie od ilości składek członkowskich.

W dalszym ciągu, jak zaznacza protokuł walnego zgromadzenia, p. Przyblski wyjaśnił, że myśl utworzenia własnej organizacji łowieckiej kiełkowała też w Sekcji I kategorji urzędników państwowych, lecz nie przybrała form konkretniejszych. Bodźcem do tego było podwyższenie składek w Wielkopolskim Związku Myśliwych, co w obecnych warunkach utrudniało mniej zamożnym należenie do Związku.

Projekt utworzenia własnej sekcji łowieckiej przy Oddziale Poznańskiem leśników, z minimalną składką i zachowaniem łączności z Wielkopolskim Związkiem Myśliwych, znalazł pomyślne echo w Kole Poznańskiem.

Zebrano ankietę z innych Kół lokalnych i dziś można już wystąpić z gotowym regulaminem.

Mówca przedstawia korzyści spodziewane z tej nowej placówki dla łowiectwa.

P. Łuczkiewicz uważa za wskazane, żeby ilość głosów zależała od kategorji służbowej i stawek ustalonych dla nich w Wielkopolskim Związku Myśliwych.

Zabrali jeszcze głos pp.: Hryniewiecki i Woszczyński, poczem zebranie uchwaliło utworzenie sekcji.

Do składu jej wybrani zostali pp.: Alkiewicz, Breliński, Budniak, Derwich, Kaźmierczak, Krótki, Krukowiecki, Martyniec, Mrugasiewicz, Piszczygłowa, Przybylski, Szczerbiński, Ulagowski, Woszczyński i Wycisk.

Kronika myśliwska.

—f— Dnia 12.I.31 odbyło się polowanie na terenach p. Wł. Truszczyńskiego w Pomiechach, pow. lubawski. Padło 135 sztuk zwierzyny: 113 zajęcy, 7 lisów, 4 łasice, 3 kuny, 5 jastrzębi, 3 psy. Zwierzostan bardzo dobry, dzięki staraniom gospodarza. Rozmnożyły się lisy, których w innych latach zupełnie nie było. Udział w polowaniu brali pp.: Wł. Truszczyński, St. Truszczyński, porucznik H. Truszczyński, dr. Bonsy, mec. Piotrowski, dyr. Bogusławski, baron von Meyke. prof. Łukaszewski. Królem polowania był baron von Meyke.

—o— W powiecie Mościckim wyniki polowań były następujące:

D. 24 grudnia w Bortjatynie u p. Marta ubito 16 zajęcy.

D. 29 grudnia w Lipnikach w lesie dzierżawionym przez pp. Śmiałowskiego, B. Skibniewskiego i pułk. F. Filipowicza — 56 zajęcy.

D. 30 grudnia w Stojańcach na polach u p. Śmiałowskiego — 39 zajęcy.

D. 5 stycznia w Bortjatynie u p. Marta w lesie — 31 zajęcy.

D. 3 stycznia w Twierdzy na polach dzierżaw. przez pp. Śmiałowskiego, Skibniewskiego i pułk. Filipowicza — 37 zajęcy.

D. 10 stycznia w Tuligłowach u pułk. Filipowicza i Sądowej Wiszni u d-ra Marcelego Puzy — 39 zajęcy.

D. 12 stycznia w Wojkowicach, Zawadowie i Słabaszu u p. Skibniewskiego — 38 zajęcy.

D. 30 stycznia w Stojańcach u p. Śmiałowskiego — 39 zajęcy.

D. 17 stycznia w Wołostkowie u p. Gustawa Ruppa — 110 zajęcy i 2 lisy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

— **Z warszawskiego zwierzyńca.** — Niedźwiadki nowonarodzone w Warszawskim ogrodzie zoologicznym otrzymały nazwy: Muskwa i Tyz. Urodzenie się dwojga niedźwiedziątek w niewoli stanowi swego rodzaju rzadkość. Po urodzeniu małe mierzyły zaledwie 15 centymetrów.

Urodzonego tutaj pawiana matka stale nosiła na piersiach, mimo że liczył już blisko 3 tygodnie życia. Chwilami tylko ojciec bierze w ramiona młode i kołysze.

Małe pumięta są bronzowe ze srebrzystymi paskami. Matkę przezwano Magdą.

Psy australijskie „dingo", mają żółtą sierść jedwabistą. Urodzenie się dwojga młodych w naszym Ogrodzie zoologicznym stanowi również wielką rzadkość.

Spodziewane są urodziny u wilków i lisów, jeleni i „ponny".

Słoń „Kasia" liczy 18 lat życia. W ciągu roku zeszłego przybyło słoniowi temu wzrostu 90 centymetrów. Dozorca nauczył go klękać i siadać. Słoń często podnosi go i zarzuca sobie na grzbiet. Uczy się też gry na ustnej harmonji, chodzić po butelkach, grać w piłkę nożną i w chowanego. Hagenbeck z Hamburga, bawiąc w Warszawie, podziwiał umiejętny sposób nauczania, stosowany przez dozorcę.

— **Broń myśliwska Mikołaja II w Warszawie.** — Do jednej z firm broniowych w Warszawie oddano do sprzedaży komisowej broń myśliwską cesarza rosyjskiego, Mikołaja II, a mianowicie: dubeltówkę i repetjer. Szkatułki do broni są bogato rzeźbione w hebanie, ciężkie i masywne. Dubeltówka jest precyzyjnie cyzelowana. Orzechowa osada pokryta jest rzeźbą artystyczną.

— **Filmowanie kozic w Tatrach.** — Z Pragi wyjechała w Tatry czeska wyprawa kinematograficzna, która z polecenia Instytutu wykształcenia ludowego im Masaryka miała dokonać zdjęć filmowych z życia kozic w Tatrach na tle krajobrazu zimowego. Wyprawa, popierana przez zarząd czeskich dóbr państwowych, trwała dwa tygodnie. Zdjęciami jej kierował operator filmowy Vich, który odznaczył się już kilkakrotnie przy filmowaniu krajobrazów.

— **Ochrona ptaków w Zakopanem.** — Z inicjatywy p. Czerep - Spirydowicza założono w Zakopanem Kółko ochrony ptaków, które przystępuje do urządzenia pierwszego w Polsce rezerwatu dla ptaków w młodym lesie, przylegającym do drogi, wiodącej do Kuźnicy. Terenu ma użyczyć zarząd dóbr Zakopanego, fundacji kórnickiej.

Obrączkowanie. — W Wierzbnicy powiecie Rawa Ruska p. Stefan Romer ubił dn. 2-go września r. ub. przy puhaczu, sokolika-pustułkę (Falco tinunculus), która miała na nodze obrączkę Muzeum zoologicznego w Helsingforsie. Obrączkowanie nastąpiło d. 2 lipca 1927 r. w północnej Finlandji.

Pruski Związek Myśliwski zamierza przystąpić do obrączkowania kuropatw w celu zbadania kwestji ich wędrówek. Sekretarjat Związku ogłosił przeto w związku z tą sprawą fakt następujący: Przebywający pod Kłajpedą obserwator stacji Rossiten, R. Mangels stwierdził, że tam coroku na jesieni odbywa się znaczny przylot kuropatw. Przylot ten w latach przedwojennych był o wiele obfitszy, niż obecnie.

— **Gajowy kłusownikiem.** — W sądzie grodzkim przy ul. Kruczej w Warszawie toczyła się sprawa właściciela dóbr pod Warszawą, oskarżonego o pobicie gajowego. W czasie przewodu sądowego stwierdzono, że ów gajowy udawał przed właścicielem rewiru, gorliwego prześladowcę kłusowników. Raz nawet wespół z właścicielem urządził rzekomą zasadzkę na kłusownika, który miał zabić zająca. Potem jednak okazało się, że to była komedja, odegrana przez gajowego, który sam ubił zająca i wogóle stale uprawiał kłusownictwo. Zirytowany tem podejściem właściciel obił gajowego dotkliwie. Sąd uwzględniając te okoliczności, skazał oskarżonego o pobicie jedynie na 20 zł. kary. A kiedy kłusownik zostanie ukarany za nadużycia?

— **Słonki i bociany.** — W uzupełnieniu podanej w poprzednim numerze wzmianki, zaznaczamy, że, jak podaje węgierski Instytut ornitologiczny, ciąg słonek przerwany z powodu nagłego obniżenia się temperatury i śnieżyc, znów się rozpoczął. Słonki ciągną w pięciu miejscach. W dn. 1 kwietnia ukazały się pierwsze bociany, które kierowały się na północny wschód, a więc w kierunku Polski.

— **Ptaki wędrowne a śnieżyce.** — Gwałtowne śnieżyce, które nawiedziły Europę środkową, wywołały katastrofę śród ptactwa wędrownego. Znaleziono leżące pod śniegiem stopniałym tysiące ptaków, które straciły życie wskutek śnieżycy i zimna. Opuściły one swe leże zimowe w Afryce, aby zawitać do Europy północnej. Tymczasem na szlaku ich wędrówki zaskoczyła je w Niemczech południowych śnieżyca, zimno i brak pożywienia, zaczęły więc padać gromadnie, osłabłe i wycieńczone. Te zaś, którym jeszcze sił starczyło, zawróciły do Szwajcarji. W okręgu Bazylei widziano ich całe chmary. Przez czas dłuższy, widocznie niezdecydowane, krążyły nad Bazyleą, wreszcie zawróciły w stronę Czarnego Lasu, aby tam znaleźć zgubę. Nad znalezionymi ptakami ornitologowie dokonali ciekawych obserwacyj co do gatunków ptaków łączących się w gromady dla wspólnego ciągu na północ. Zdaniem ornitologów, całe lata upłyną, zanim wyrównają się straty, poniesione wskutek wyjątkowo fatalnej śnieżycy przez ptactwo wędrowne.

— **Reniiery pod pociągami.** — Na linjach kolei elektrycznych w Laplandji padło w roku zeszłym przeszło tysiąc reniferów, przejechanych przez pociągi. Mimo wszelkich środków ostrożności przedsiębranych przez władze kolejowe na torach, przechodzących przez dziewicze lasy i góry Laplandji, nie zdołano uniknąć częstych zderzeń się pociągów ze stadami pasących się reniferów, które ze szczególnem upodobaniem gromadzą się w pobliżu torów kolejowych. W ciągu 1930 r. władze kolejowe zmuszone były zapłacić ogromne odszkodowanie.

— **Jarzębina dla zwierzyny.** — Drzewo to, piękne i dość rozpowszechnione, stanowi, jak stwierdzają hodowcy niemieccy, wielce pożądaną przynętę dla zwierzyny, a przeto sadzenie go w rewirach coraz bardziej się rozpowszechnia. Do zalet tego drzewa należą pozatem: piękna barwa i silny zapach kwiecia na wiosnę. Na początku lata zjawiają się na tem drzewie żółte gronka, które powoli zmieniają swój kolor na czerwony. Na jesieni posiada ono krwawo - czerwone liście i jagody. Późną jesienią zaś traci ono liście, ale jagody zostają, stanowiąc smaczną i wielce pożywną karmę dla sarn i zajęcy, a zwłaszcza dla bażantów, cietrzewi i głuszców.

— **Samobójstwo kłusowniczki.** — W miejscowości Mittenwald w Niemczech stwierdzono, że kobieta uprawiająca kłusownictwo, zabiła kozicę. Kłusowniczka, jak informuje „Deutsche Jaeger-Zeitung" w obawie przed karą, dokonała samobójstwa.

— **Stanienie dzierżaw.** — W związku z kryzysem gospodarczym i stanieniem przez to zwierzyny, ceny dzierżaw polowań na Śląsku niemieckim spadły w roku bieżącym tak, że za teren w Altheide zapłacono 460 m., zamiast dawniejszej tenuty 1.000 m., a w Altwilmsdorf 640 m. zamiast 1.600 m.

— **Szkodnictwo wałęsających się psów.** — W Tyrolu w rewirze Breitenwang, jak donosi „Oesterreichs Weidwerk", stwierdzono, że w przeciągu pół dnia dwa psy, z których jeden był wielkim bernardem, rozerwały jelenia - szóstaka, kozła, koźlę sarnie i cielę jelenie. W czasie tarmoszenia kozła przez bernarda na torze kolejowym pociąg przejechał psa na śmierć.

— **Narciarze kłusownikami.** — W dolinie Zwieselbach w Austrji zaaresztowano 4 narciarzy, którzy na nartach dogonili jelenia i ubili go, poczem zabrali wieniec.

— **Pasztet cearzów rzymskich.** — Śród notatek pozostawionych przez Lucjusza Comodusa Verusa, znaleziono receptę na pasztet z dziczyzny, który miał stanowić ulubiony przysmak wspomnianego cesarza, jako też Marka Aureljusza. Wchodzi w ten specjał mięso dzika, bażanta, prosięcia, ozór wołowy i t. d. Pasztet ma smakować pierwszorzędnie.

Bibljografja łowiecka.

Marcowy nr. „Ech Leśnych", bogato ilustrowany. wydany w estetycznej szacie graficznej, przynosi na 32 stronicach tekstu szereg artykułów z dziedziny leśnictwa i łowiectwa oraz obszerny dział literacki. M. in. E. Thorel omawia inwentaryzację lasów w Szwecji, H. Opalańczuk sposoby ochrony ptaków na wiosnę, a Cz. Garton znaczenie pszczelnictwa w naszych lasach. W dziale „Echa Łowieckie" znajdujemy ciekawe wiadomości w sprawie ostatniego wypadku zastrzelenia dwóch żubrów w lasach ks. Pszczyńskiego oraz feljeton A. Rzewuskiego o polowaniu zimą na cietrzewie z jamek. Pozatem zeszyt przynosi artykuły A. Kaznowskiego o stuleciu kolei żelaznej i A. Wysockiego o bibljotekach w Wielkopolsce, kronikę „Z miesiąca", „Coś dla Pań", sprawozdania teatralne, recenzje ostatnich wydawnictw, oraz Kącik rozrywkowy z zadaniami umysłowemi. Nowele L. Chociłowskiego „Cmentarz na skwerze" i J. Jankowskiego „Zagrób" dopełniają treści zeszytu.

STRZELNICTWO.

Zainteresowanie się Zawodami Strzeleckimi do talerzyków, organizowanymi na strzelnicy „Pocisku" w Rembertowie pod Warszawą.

Tegoroczne Zawody Strzeleckie, urządzane przez zakłady amunicyjne „Pocisk" w dniach 4, 5, 6 i 7 maja r. b. na terenie własnej strzelnicy w Rembertowie pod Warszawą wzbudzają ze względu na przewidywany, urozmaicony charakter programu, zainteresowanie w szerokich sferach myśliwskich i sportowych, za wymowny dowód czego służy szereg już zadeklarowanych, cennych nagród przez Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich, Wielkopolski Zwiazek Myśliwych, prezydenta Król. Stoł. m. Lwowa, Międznarodowe Targi Wschodnie we Lwowie, f. „R. Ziegler" i innych. Wielce korzystnie ustalony w porozumieniu z Polskim Związkiem Stowarzyszeń Łowieckich termin zawodów, przypadający na okres Wystawy Psów i Pokaz Łowieckich Trofeów w przededniu zjazdu w Warszawie panów delegatów wszystkich Stowarzyszeń Łowieckich, w znacznym stopniu ułatwi szerokim kołom myśliwych udział w Zawodach. Wprowadzenie zaś do programu Zawodów klasyfikacji zawodników oraz ustalenie przeszło 130 nagród do rozstrzelania, w tem pieniężnych na łączną kwotę około 15.000 zł., umożliwi prawie każdemu zawodnikowi zdobycie szeregu nagród.

W końcu dodać należy, że oczekiwane przybycie gości zagranicznych przyczyni się znacznie do ożywienia akcji strzeleckiej w konkurencjach oraz do uświetnienia zawodów.

— **Na międzynarodowe zawody strzeleckie** we Lwowie wpłynęły już zgłoszenia Brazylji, Danji, Finlandji, Francji, Grecji, Hiszpanji, Norwegji, Szwajcarji, Szwecji i Włoch. Spodziewane są nadto zgłoszenia Anglji, Argentyny, Belgji, Czechosłowacji, Estonji, Jugosławji, Łotwy, Niemiec, Rumunji i Stanów Zjednoczonych Ameryki.

STATYSTYKA STRZAŁÓW TRAFIONYCH.

Niemiecka prasa myśliwska zajmuje się od czasu do czasu sprawą stosunku procentowego strzałów trafionych do chybionych na polowaniach, z uwzględnieniem osobno strzałów kulowych i osobno śrutowych.

W celu bliższego zbadania tego stosunku wciągnięto w orbitę obliczeń także wyniki myśliwskich strzałów konkursowych w strzelnicach, aczkolwiek warunki strzelania sztucznego są wielce odmienne od tejże czynności naturalnej na polowaniach. Zaprzeczyć jednak nie da się, że dane ze strzelnic są także nader znamienne, zwłaszcza, gdy się je podaje równocześnie z wynikami trafień na polowaniach.

I oto, co się udało dotychczas zestawić ze stosunków w strzelnicach niemieckich przy strzelaniu ze sztucera:

1) Do stojącego kozła na 100 m. w 6 wynikach był stosunek procentowy trafień 81, 80, 83, 84, 80 i 77; przeciętna 79,3% na ogólną sumę strzałów 1,191.

2) Do biegnącego kozła na 65 m. w 4 wynikach: 86, 84, 85 i 86; przeciętna 85% na 1.166 strzałów.

3) Do biegnącego dzika na 65 m. w 6 wynikach: 85, 89, 88, 84, 84, 90; przeciętna 86,4% na 1.399 strzałów.

4) Do ruchomego lisa na 65 m. w 6 wynikach: 66, 60, 68, 60, 55 i 57; przeciętna 59,8% na 1.361 strzałów.

Ogólna przeciętna we wszystkich wynikach powyższych w sumie 5.217 strzałów wynosi 77,4%.

Strzały z fuzji do sztucznych gołębi, bażantów i zajęcy w 6 wypadkach przedstawiają się jak następuje:

1) Na 818 strzałów 64% trafionych.
2) Na 404 strz. 63%.
3) Na 535 strz. 67%.
4) Na 955 strz. 45%.
5) Na 500 strz. 42%.
6) Na 785 strz. 57%.

Ogółem na 3997 strzałów przeciętna trafionych wynosi 55,5%.

O wiele niepomyślniej przedstawia się stosunek trafionych na polowaniach, z których udało się zebrać ścisłe dane. Zaznaczyć przytem należy, że w polowaniach tych uczestniczyli nie jacyś początkujący myśliwi, lecz starsi i doświadczeni.

Zestawienie wyników wskazuje naogół, że przy strzałach do grubszej zwierzyny przecięciowo prawie trzy czwarte jest pudeł, a do drobnej — dwie trzecie, bez różnicy, czy to są polowania polne, czy leśne.

Szczegółowe wyniki w 8 wypadkach przedstawiają się jak następuje:

a) Do grubej zwierzyny:

1) Strzałów dano 25, ubito 4 sztuki zwierzyny; trafień 16%, na sztukę zużyto 6,3 naboju.
2) Strzałów 12, ubito 3, traf. 25%, naboi na szt. 4.
3) Strz. 10, ub. 1, traf. 10%, nab. na szt. 10.
4) Strz. 16, ub. 6, traf. 37%, nab. na szt. 2,7.
5) Strz. 19, ub. 4, traf. 21%, nab. na szt. 4,8.
6) Strz. 24, ub. 6, traf. 25%, nab. na szt. 4.
7) Strz. 13, ub. 3, traf. 23%, nab na szt. 4,3.
8) Strz. 72, ub. 33, traf. 46%, nab. na szt. 2,2.

Ostatnie polowanie z wyjątkowo świetnym rezultatem było obławą z fladrami.

Ogółem na grubą zwierzynę:
Strz. 191, ub. 60, traf. 30,4%, nab. na szt. 3,2.

b) Na drobną zwierzynę, z naganką w lesie:

9) Strz. 67, ub. 20, traf. 30%, nab. na szt. 3,3.
10) Strz. 101, ub. 31, traf. 31%, nab. na szt. 3.3.
11) Strz. 44, ub. 15, traf. 34%, nab. na szt. 3.

Ogółem w lesie:
Strz. 212, ub. 66, traf. 31,1%, nab. na szt. 3,2.

W polu:

12) Strz. 57, ub. 18, traf. 32%, nab. na szt. 3,2.
13) Strz. 59, ub. 16, traf. 27%, nab. na szt. 3,7.
14) Strz. 88, ub. 30, traf. 34%, nab. na szt. 2,9.

Ogółem w polu:
Strz. 204, ub. 64, traf. 31,3%, nab. na szt. 3,2.

Najwięcej trafień bywa tylko na polowaniach na pomyka.. Procent trafień strzałów do dzika, daniela i sarny doszedł do 77%, czyli że zużyto tylko 1,3 naboju na sztukę. Były to wszystko strzały z broni zaopatrzonej w lunetę.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

— **Niemiecki przemysł futrzany.** — W Lipsku odbyło się zebranie ogólno - niemieckiego Związku firm futrzarskich, na którem rozpatrywano sprawozdanie komisji wystawowej z działalności na tegorocznych targach lipskich, które to sprawozdanie w końcowych rezolucjach przewiduje urządzenie kilku specjalnych, prowincjonalnych przetargów na futra surowe. Sfery te spodziewają się, że na tegorocznych targach futrzarskich uda się zawrzeć większą ilość tranzakcyj, czemu sprzyjałby obecny, niski poziom cen. Zjazd ustosunkował się pozytywnie do projektu utworzenia stałego muzeum futrzarskiego w Lipsku. Znaczną część rozważań poświęcono sowieckiej, futrzarskiej polityce eksportowej i jej wpływowi na tę branżę w Niemczech. Postanowiono w szczególności zwrócić się do rządu sowieckiego z propozycją uregulowania wywozu szlachetnych futer surowych z Rosji do krajów zainteresowanych w handlu tym artykułem.

— **Futra w Polsce.** — Obecnie z zagranicy przywożą do Polski mnóstwo futer. Inaczej jednak bywało dawniej. Klimat bowiem Polski, ostrzejszy w dawnych wiekach, niż obecnie, wymagał ciepłego bardzo ubrania, to też użycie wszelkiego rodzaju szub czyli futer i kożuchów było w w. XVI daleko powszechniejsze niż teraz, nic też dziwnego, iż w każdem mieście czy miasteczku polskiem znajdowało się przynajmniej kilku kuśnierzy, cechy zaś kuśnierskie należały do najczęściej spotykanych w Polsce. Nietylko więc w miastach dużych, jak Kraków, Poznań, Lwów, Warszawa, Lublin, ale nawet w pomniejszych środowiskach znajdowały się bractwa kuśnierskie. Kuśnierze polscy zajmowali się nietylko szyciem futer, ale i wyprawianiem skór futrzanych. Wyprawiali oni zarówno tanie skóry, jak futra droższe. mianowicie: wilczury, popielice, kuny, wiewiórki, króliki. Skóry te produkowali kuśnierze polscy nietylko na potrzeby rynku miejscowego, ale także na eksport zagraniczny. Przy znacznej liczbie warsztatów kuśnierskich w Polsce powstała nawet specjalizacja poszczególnych pracowni. Jedni wyprawiali wilki, rysie i niedźwiedzie, inni znowuż sobole, kuny i t. d. W Poznaniu naprzykład istniał za czasów króla Stefana Batorego warsztat nejakiego Piotra Kleofasa, zajmujący się specjalnie farbowaniem bobrów.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 9; za pół roku zł. 17; za rok zł. 32. — Miesięcznie 3.50. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł. Za zmianę adresu 50 gr. Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 60 gr. Cała strona — 300 zł.; ½ — 150 zł.; ¼ — 75 zł.; ⅛ — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

Drobne ogłoszenia — płatne zgóry — po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr.; grube litery—po 20 gr., najmniejsze ogl. — 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

W numerach ozdobnych: za tekstem milim. 90 gr. Cała strona 450 zł.; ½ — 225 zł.; ¼ — 115 zł.; ⅛ — 60 zł. Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. Agentom niewolno pobierać zaliczek.

KONTO P. K. O. „Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich" 8082. ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 607-98.

Redakcja nie zwraca nadesłanych rękopisów i zastrzega sobie swobodę czynienia w nich poprawek i skrótów. Redakcja nie odpowiada na zapytania, kiedy będzie drukowany artykuł, gdyż zależy to od całokształtu numeru i od posiadanego przez Redakcję materjału.—Redaktor przyjmuje w poniedziałki od godziny $5^{1}/_{2}$ do $6^{1}/_{2}$ wieczorem. Biuro czynne od 9 do 3 i od 5 do 7, w sobotę do g. 3.

Redaktor: **Walenty Włodzimierz Garczyński.** Wydawca: **Polski Związek Stow. Łowieckich.**

Szkodliwość słonia.

Nauczyciel na lekcji zoologji:

— Czy słoń jest pożytecznem, czy szkodliwem zwierzęciem?

Uczeń: Szkodliwem.

Nauczyciel: A to dlaczego?

Uczeń: Bo z jego kłów wyrabiają klawisze fortepianowe.



CENTRALA HODOWLANA

SP. Z O. O.

ul. Mazowiecka 8, tel. 414-30,

POLECA: różne zwierzęta pokojowe: psy, koty, małpy, ptaki ozdobne i śpiewające, rybki i wszelkie akcesorja i pokarmy.

S. HISZPAŃSKI szewc

w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 7. Telef. 648-02.

Nagrodzony Złotą Tarczą na P.W.K,

Istnieje od 1838 r.

SPECJALNOŚĆ! Obuwie myśliwskie.



Towarzystwo Hodowli Psów Myśliwskich

I FIELD-TRIALSY

dla psów angielskich ras dnia 3 maja 1931 r. w Wilanowie

Zgłaszanie psów i przyjmowanie deklaracyj w składzie broni firmy „Sawicki i Czerski" Królewska 31, telefon 638-03.

Zamknięcie listy uczestników dnia 27-go kwietnia o godz. 7-ej wiecz.

Mamy do oddania

ŻYWE BAŻANTY (KURY I KOGUTY)

białoobrączkowe do chowu i odświeżenia krwi w większej ilości, taksamo świeże jaja bażancie w porze niesienia.

Zamówienia przyjmuje

Inspekcja leśna ks. v. Donnersmarck w Swierklańcu G/Sl.



Nagrodzona Licznemi Najwyższemi Złotemi odznaczeniami i na Powszechnej Wystawie Krajowej, oraz medal złoty Wilno, 1889 r.

PRACOWNIA

J. BORUTTA

Wypychanie ptaków i zwierząt, oprawa rogów, wyrób dywanów, wyprawa skór z włosem, oraz bez włosów.

WARSZAWA, Chmielna 35 m. 19, telefon 657-52.

BAŻANTY ANGIELSKIE

HODOWLI WOLJEROWEJ

8 kogutów do sprzedania po zł. 15.— za 1 sztukę

w Lasach Towarzystwa Starachowickich Zakładów Górniczych Sp. Akc.

poczta i st. kol. Wierzbnik, woj. Kieleckie



SKŁAD BRONI „J. SOSNOWSKI"

Warszawa, Ossolińskich 1. Tel. 647-47. Adres telegr. SOSLIS.

Wyłączne przedstawicielstwa oraz sprzedaż wszechświatowej sławy strzelb myśliwskich:

G. DEFOURNY SEVRIN, Liège	VERNEY CARRON et Cie, Paris
A. FORGERON „	
A. FRANCOTTE „	VICKERS Ltd., London
LEPAGE „	J. NOWOTNY, Praha

SZTUCERY i TRÓJLUFKI

wykonane z zastosowaniem ostatnich wymagań techniki.

Warsztaty reperacyjne. Oferty i cenniki bezpłatne. Ceny i warunki najprzystępniejsze.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.